

# Tadeusz Chyła, Ballada o mumiach

Dwaj znakomici uczeni,  
w Gizeh czy też w Chartumie,  
nałogowo spod ziemi  
wydobywali mumie.  
Jeden mumię wykopał  
i krzyknął: - Cha, cha, cha!  
Oto jest mumia chłopca,  
czyli mumia fellacha!  
Drugi mumię otrzepał,  
spojrzał przez okulary:  
- To mumia Amenotepa,  
pomyliłeś się, stary!  
I rzucili robotę,  
i zaczęli się kopsać,  
krzycząc: - To Amenotep!  
- Nie, poznaję Cheopsa!  
Żarli się niesłuchanie,  
już było z nimi krucho,  
a wtem mumia, jak wstanie,  
jak ci ich buchnie w ucho!  
I każdemu na głowie  
nabiła dużą śliwkę...  
Spojrzeli staruszkowie:  
- Ona ma rogatywkę!  
To nie żadna pokraka  
w staroegipskim stylu,  
to mumia krakowiaka  
tu nad brzegami Nilu.  
Zaczęli ją odwijać,  
już widna głowa, szyja,  
o, już zaczyna cijać:  
- Hej, krakowiaczek ci ja!  
- Leżymy tu i czekamy,  
bośmy dumni i szumni,  
co prawda - serc już nie mamy,  
lecz na cóż serce mumii...?  
A jakżeż tam w ojczyźnie,  
czekają na nas do dzisiaj?  
Wtem, jak się nie obliźnie,  
o rany, ale cizia!  
Brzuch wciągnął, dopiął pasa,  
już znika za nią w bluszczach.  
Hej, starsza nasza rasa  
niż się przypuszcza!